

Lech Krzyżanowski

Profesor Stanisław Lorentz (1899-1991)

Ochrona Zabytków 44/3 (174), 213-214

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PROFESOR STANISŁAW LORENTZ (1899-1991)



Profesor Stanisław Lorentz, zmarły w wieku 91 lat, osiągnął w swym życiu cele, o których niewielu wybitnych humanistów mogłoby marzyć. Jako historyk sztuki spełnił się w pracach naukowych, wielkiej dydaktyce uniwersyteckiej, pozostawił ukształtowaną szkołę studiów nad warszawskim klasycyzmem. Wniósł rozmach i naukowe metody działań konserwatorskich w okresie lat trzydziestych. A w okresie powojennym, jako reprezentant Polski na światowym forum specjalistów ochrony dóbr kultury, ugruntował nie tylko zrozumienie dla działań podejmowanych w kraju po 1945 r. lecz również mocną pozycję krajowym profesjonalistom. Odegrał podstawową rolę w ratowaniu zabytków w czasie wojny 1939–1945, a po jej zakończeniu stworzył sprawną organizację ich ochrony, którą kierował w najtrudniejszych, powojennych latach. Na tej działalności skupiam uwagę w periodyku poświęconym ochronie zabytków. O innych Jego dokonaniach, także o budowie i kierowaniu przez kilkadziesiąt lat Muzeum Narodowym w Warszawie, napiszą inni. Po uzyskaniu w 1924 r. tytułu doktora na podstawie monografii architekta Efraima Szregera (u prof. Batowskiego na Uniwersytecie Warszawskim) kontynuował asystenturę u promotora, a także wykładał w gimnazjum swego ojca. Objął również stanowisko referenta do spraw stosunków z zagranicą w Wydziale Nauki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Przełom w Jego życiu i początek wielkiej kariery przyniosła propozycja Jerzego Remera, który obejmując jako pierwszy funkcję generalnego konserwatora zabytków w Warszawie, szukał następcy na stanowisku konserwatora zabytków województw wileńskiego i nowogródzkiego. Pracę tę rozpoczął młody Lorentz jesienią 1928 r., przyjmując jednocześnie kierownictwo Oddziałów Sztuki obu województw. Zaczął od szczegółowego rozpoznania stanu zabytków w terenie, by przejść do czynów. Na niespotykaną wówczas skalę zainicjował cykl audycji radiowych, w których charakteryzował nie tylko problematykę ochrony i konserwacji zabytków, lecz także szersze pojęte tematy z dziedziny historii i kultury. Nie czekając na opieszale przydzielane środki budżetowe,

wyprzedził ministerstwo, i wielkie prace konserwacji zamku w Trokach rozpoczął finansując osobistym kredytem, na który wystawił weksle. Stworzył fakt dokonany. W krótkim czasie stał się znany z energii i skuteczności w działaniu; miał wówczas niespełna trzydzieści lat.

Już wkrótce miał stanąć przed dramatyczną próbą charakteru, pierwszą, ale nie ostatnią w Jego pełnym wielkich spraw i zamierzeń życiu. Wobec awaryjnego stanu murów katedry wileńskiej, spowodowanego wylewem Wilii, Kuria Metropolitalna zdecydowała się w 1933 r. sprzedać za granicę kolekcję historycznych gobelinów, aby pilnie zdobyć środki na prace budowlane. Zgodnie z prawem wymagana była zgoda Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, a tej dr Stanisław Lorentz odmówił. Nie ustąpił też swemu ministrowi, a gdy premier polecił wojewodzie wileńskiemu, aby wymusił na swym pracowniku wydanie zezwolenia na wywóz, nic nie wskazawszy – wydał polecenie natychmiastowego zwolenia upartego konserwatora ze służby państwowej – wykonane skrupulatnie. Pod wpływem protestów organizacji społecznych, stowarzyszeń, całej poruszanej opinii publicznej Wilna, Kuria wycofała się z zamiaru sprzedaży; Stanisławowi Lorentzowi przywrócono stanowisko, budżet sfinansował prace. Można sądzić, że świadomy skali ryzyka Lorentz w swej słusznej, nieustępliwej walce o kolekcję gobelinów, przewidywał i taki wariant nadziei na zwycięstwo. Ale pozostaje faktem, że nie zawałał się postawić swej kariery na jedną kartę. To niezłomna wierność zasadom ochrony narodowych dóbr kultury, i przekonaniom własnym, wystawiła go na próbę i wyzwoliła nie ujawnioną wcześniej siłę charakteru, która odtąd zapewniała Mu przeprowadzanie skuteczne ambitnych zamierzeń. A nadchodziły czasy znacznie trudniejszych, i to na o wiele większą skalę zadań, które przed nim miała postawić historia. W 1935 r. wrócił do Warszawy, by z inicjatywy jej prezydenta Stefana Starzyńskiego objąć ciągnącą się od lat budowę Muzeum Narodowego (wówczas miało status miejskiego), a już w 1938 r. nastąpiło w ukończonym gmachu otwarcie wystawy „Warszawa wczoraj, dziś i jutro”. Okazała się ona sukcesem na miarę zakończonej budowy nowoczesnego kompleksu muzealnego.

Na laurach nie dane było spocząć Lorentzowi. Jako dobry gospodarz przygotował zbiory muzealne na wypadek zagrożeń konfliktem zbrojnym, zaś w końcu sierpnia 1939 r. osobiście kierował translokacją zbiorów w budynku. Początek drugiej wojny światowej – to nie tylko gaszenie pożarów w bombardowanym muzeum, to także obywatelska i żołnierska zarazem działalność u boku prezydenta Starzyńskiego. Był nie tylko jego nieodłącznym towarzyszem, kierując zabezpieczeniem dóbr kultury w mieście, ale również uczestnikiem rozmów kapitulacyjnych ze strony Zarządu Miasta, a następnie świadkiem zabrania Starzyńskiego przez gestapo w drogę bez powrotu.

Wrzesień 1939 r. rozpoczyna w życiu Stanisława Lorentza wielki rozdział walki o Zamek Królewski. Polakom znany jest jego udział w kierowaniu pracami ratowniczymi, w zabezpieczaniu zbiorów i fragmentów demontowanych z ruin Zamku w trakcie okupacji. Już nie tylko w kryteriach ocen konserwatorskich trzeba spojrzeć na tę działalność, która miała trwać pół wieku, do czasu otwarcia Zamku Królewskiego dla publiczności w 1984 r. Była to nie tylko próba przywrócenia społeczeństwu dorobku umiłowane-

go mecenasa sztuki, jakim dla Profesora był ostatni król Polski Stanisław August Poniatowski, nie tylko wciągnięcie szerokich rzesz Polaków do wielkiej edukacji obywatelskiej. Ale także, zwłaszcza w okresie, gdy sprawę odbudowy Zamku skutecznie dziesiątkami lat hamowano, uwieńczone sukcesem skupienie milionów Polaków wokół symbolu niezawisłości narodowej. To nieugięte stanowisko wobec sprawy ratowania, a potem odbudowy Zamku ukazało Stanisława Lorentza przede wszystkim jako wybitnego obywatela swego kraju, jako nieustępliwego i zdecydowanego organizatora ogromnego przedsięwzięcia, ale także jako konserwatora zabytków, który potrafił podjąć wszelkie kroki, aby cel osiągnąć.

Przez całą okupację Muzeum Narodowe było zamknięte, choć utrzymano dyrektora na stanowisku. I właśnie wtedy zdał kolejny egzamin patriotyczny jako szef Działu Kultury Kierownictwa Walki Podziemnej. Był również szefem Działu Kultury w Departamencie Oświaty Delegatury Rządu; we wspomnieniach porównywał tę funkcję ze stanowiskiem wiceministra kultury, tyle że w budynku zajęтым przez wrogów, pełnym oficerów wojska i SS, w zagrożeniu życia przez cały czas.

Gdy po kapitulacji powstania w 1944 r. wróg rozpoczął wypalać pozostałe relikwety stolicy, udało się Lorentzowi zjednać prawo do ewakuowania zbiorów jeszcze nie zniszczonych, z pustego już miasta. Tak zrodziła się tzw. Akcja Pruszkowska, w ramach której zdołano uratować znakomite dzieła sztuki, księgozbiory, archiwalia o podstawowym dla narodu znaczeniu.

Zapytany przez dziennikarza, czy wahał się decydując na powrót do Warszawy w 1945 r. i podjęcie pracy na swym stanowisku, odpowiadał krótko: „Nakazem chwili była praca, a nie dyskusje polityczne. Każdy odpowiedzialny i nie zaślepiony człowiek to rozumiał. Toteż 18 stycznia znalazłem się w Muzeum Narodowym” (tj. dzień po wyzwoleniu Warszawy – LK). Konsekwencją tego stanowiska było przyjęcie zaproszenia przyjazdu do Lublina w dniu 7 lutego. Wyjechał rano na spotkanie z ministrem kultury i sztuki, po południu zaś – po przedstawieniu swego projektu na posiedzeniu Rady Ministrów – był już naczelnym dyrektorem Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki. Dodać trzeba, że w ciągu tych kilku godzin również scharakteryzował swą działalność w podziemiu w latach 1939–1945, aby stworzyć czyste pole do swych zaprogramowanych działań. Pytanie o to, co udało się zachować z narodowego skarbu historii, gdyby w styczniu 1945 r. profesor Stanisław Lorentz nie podjął swej całkowicie autonomicznej, obywatelskiej decyzji, ma charakter retoryczny. Nie można jednak nie zwrócić uwagi, że to Jego autorytet spowodował, iż zdołano pozyskać wszystkich najlepszych fachowców polskich, jacy wojnę przeżyli (także i poza granicami kraju). To On na kolejnych ministrach kultury i sztuki wymuszał takie środki i decyzje, które pozwoliły realizować wielkie zamierzenia. Pierwszą dymisję złożył 31 lipca 1945 r.; dymisja nie została przyjęta, ale dzięki temu manewrowi uzyskał środki na akcję rewindykacyjną, rozbudowę służby konserwatorskiej i muzealnej. Warto się z jej treścią zapoznać, bo w dokumencie jest zawarta precyzyjna wizja działań i nieugięta wiara, że tylko tak trzeba postępować. Nie ma powodu ukrywać, że metody służące realizacji zamierzeń były zdecydowane i nie zawsze zjednywały Mu samych przyjaciół. Był postrachem kolejnych ekip kierowniczych w ministerstwie kultury i sztuki. Nie było jednak poważnych zamierzeń, których nie potrafiłby zrealizować.

Ostatnim wielkim dziełem stał się wspomniany już Zamek Królewski. Trzeba było siły woli, umiejętności negoc-

jowania Stanisława Lorentza, by spowodować w styczniu 1972 r. powołanie Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie w takim składzie, w jakim się ukonstytuował, i aby podjąć uchwałę, że dzieło będzie wzniesione przez społeczeństwo, z jego dobrowolnych darów. Wiceprzewodnictwo w Komitecie nie przeszkodziło mu brać udziału w Kuratorium Zamkowym, na którym to forum szczegółowo analizowano zagadnienia programowe i konserwatorskie. Nie przeszkodziło Mu w licznych wyjazdach zagranicznych, by poszerzyć grono entuzjastów restytucji Zamku. A przecież zdawał sobie sprawę, jak wiele wówczas jeszcze dzieliło kręgi polonijne od spraw krajowych. To Jego w znacznej mierze zasługą są tak liczne zagraniczne dary, które wspomogły znakomicie urządzać wiele wnętrz zamkowych.

Dramatyczne wydarzenia początku lat osiemdziesiątych nie ominęły i Profesora, także i tu wykazał twardość i zdecydowanie charakteru. Po ustąpieniu z funkcji w Obywatelskim Komitecie Odbudowy Zamku Królewskiego nie zdecydował się wziąć udziału w uroczystym przekazaniu ukończonego dzieła Dyrekcji Zamku Królewskiego – dzieła, któremu poświęcił siły, energię i serdeczną troskę przez blisko pół wieku. W dniu uroczystości do ostatniej chwili wszyscy zgromadzeni w salach zamkowych z wielkim napięciem oczekiwaliśmy na Jego pojawienie się. I nie dane nam było aplauzem powitać Wielkiego Promotora. Przeżyliśmy chwilę gorzkiej zadumy.

Nie mógł już wziąć udziału w uroczystym Zgromadzeniu Generalnym członków ICCROM w Rzymie, z okazji trzydziestolecia obchodzonego w 1989 r. A to właśnie Stanisław Lorentz był założycielem (z gronem 5 przedstawicieli innych krajów) Międzynarodowego Ośrodka Studiów i Kształcenia Konserwatorów Zabytków, zwanego w skrócie ICCROM. Gdy prof. Andrzej Tomaszewski, obecny dyrektor tej zasłużonej instytucji, odczytał adres gratulacyjny Profesora, a na ekranie pojawił się wizerunek Lorentza w trakcie jednego z posiedzeń Rady ICCROM-u, sala rzymskiego Palazzo Altieri zahuczała owacją. Był to wyraz wdzięczności przedstawicieli kilkudziesięciu krajów dla Założyciela.

„Jestem klasycznym produktem, który wytworzył polskiego mieszczańskiego inteligenta w XIX wieku” – zwierzył się kiedyś dziennikarzowi. Próbuując ogarnąć *res gestae* Profesora Stanisława Lorentza, nie można się oprzeć refleksji, że wśród wielkich dokonań, w przyspieszonym rytmie historii Polski naszego stulecia, a w trakcie jednego godnego życia, wykrystalizował się diament w koronie kultury narodowej.

Lech Krzyżanowski

Bibliografia

- Stanisław Lorentz, *Walka o Zamek*, Warszawa, 1986.
- Stanisław Lorentz, *Album Wileńskie*, Warszawa, 1986.
- Stanisław Lorentz, *Z popiołów i gruzów (wspomnienia z lat 1945–1951)*, „Spotkania z Zabytkami” nr nr 5, 1987, 6, 1987, 1, 1988.
- Pr. zbiorowa, *Walka o dobra kultury 1939–1945*, t. I, II, Warszawa, 1970.
- Robert Jarocki, *Rozmowy z Lorentzem*, Warszawa, 1981.